

Ewa Anna Kołacz urodziła się w Legnicy. Dzieciństwo spędziła w Kielcach, debiutując jako młoda poetka w gazecie lokalnej „Słowo ludu”. Następnie z rodziną przeniosiła się do Szczecina, gdzie pracowała jako aktorka w Teatrze Lalki i Aktora „Pleciuga”. Z kraju wyjechała w połowie 1981 r., emigrując do Kanady. Tamże rozpoczęła uprawiać malarstwo i grafikę warsztatową. Jest absolwentką wydziału malarstwa Ontario College of Art & Design w Toronto i członkiem Ontario Society of Artists. Brała udział w wielu wystawach w Ameryce Północnej, Azji i Europie. Jej prace można znaleźć w prywatnych i publicznych kolekcjach Północnej Ameryki. Ostatnio jej dzieło znalazło się w kolekcji Rządu Ontaryjskiego. Obecnie artystka mieszka i pracuje w Oakville, (Ontario) i jest reprezentowana przez Canvas Gallery, Louise Lipmon Publishing Inc. w Toronto i Kurbotoff Art Gallery Ltd. w Vancouver. Jej twórczość malarska jest kontynuacją wcześniejszych zainteresowań poezją.

Jerzy Kołacz urodził się w Polsce w 1938 roku. Studiował w gdańskiej PWSSP w latach 1956 – 1958; dyplom warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni plakatu Henryka Tomaszewskiego i w pracowni malarstwa Wojciecha Fangora w 1962. Od roku 1978 mieszka w Kanadzie, mając także obywatelstwo kanadyjskie. Jego prace były wystawiane (od 1963 roku) w Polsce, Niemczech, Austrii, Czechach, na Węgrzech, w Holandii, Anglii, Danii, Belgii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Indiach, Chinach i Kanadzie. W uznaniu za całokształt swojej twórczości został wybrany do Royal Canadian Academy of Art. Pismo Communication World określiło, jako jednego z dziesięciu najlepiej prosperujących na świecie ilustratorów o zacięciu satyrycznym. Otrzymał wiele nagród w dziedzinie malarstwa i grafiki: srebrne i złote medale, w tym złoty medal przyznany przez Toronto Art Directors' Club oraz Communication Arts Award. Jego prace publikowane były w następujących czasopismach: Avenue, CanadianBusiness, Chatelaine, City, City Woman, Commentator, Enroute, Executive, Financial Post, Financial Times, Globe & Mail, Homemakers, Quest, Report on Business, Saturday Night, Toronto, Toronto Life, Toronto Star, Boston Globe, Businessweek, Esquire, International Wildlife, The Progressive, Rolling Stone, World Magazine, Ca M'Interesse, a także w wielu czasopismach w Anglii, Szwajcarii, Hiszpanii, Portugalii, Norwegii, Szwecji, Australii, Kolumbii, Afryce Południowej, Włoszech, Francji, Niemczech, Izraelu, Tajwanie, Honk-Kongu, Malezji i Japonii. Artykuły o jego twórczości ukazały się w periodykach: American Illustration i Communication Business (Stany Zjednoczone), Graphics (Szwajcaria), Idea Magazine (Japonia) i Projekt (Polska).

W Skali Światła i Kolorze Przestrzeni

Adeptka sztuki lalkarskiej i poetka Ewa Kołacz maluje od 1981 roku. Sztukę wizualną artystki wyróżnia ciągłość emocjonalna gestu malarskiego—gestu, który bezpośrednio przekłada uczucia na język światła i barw. Elementów, które wiążąc się ze sobą nadają obrazowi formę. Elementów, które się oddalają by się znów zatrzymać i w rezonansie tworzyć przestrzeń podtrzymującą ciągłość ludzkich emocji.

„Reflections #1” utrzymany jest w zgaszonych barwach natury, kolorystyką przypominając romantyczne płótna J.M.W. Turner’a. „Reflections #3” emanuje podobną majestatycznością, jakbyśmy przestępowali próg, wstępowali do wnętrza świata gdzie samo światło powstaje. Tu większy rozmach kładzie na płótno pewną surowość wyrazu. Poszczególne elementy przypominają kartografię sprzecznych emocji, podkreślając rozkosz i ból. Artystka nie poddaje się tu jednak symetrii ani też świadomym stereotypom kompozycji. Podąża za swoim instynktem.

Kolor żółty prześwituje przez ciemną tonację faktury w „Fantasy Island”, gdzie tytułowa wyspa to punkt czerwieni-punkt pamięci lub przeczucie zanurzone w tej mistycznej scenie. Instynktowną mapą faktury obraz ten przypomina ciemne pejzaże dziewiętnastowiecznego amerykańskiego malarza Ralpa Blakelock’a.

„Water Series” (2007) utrwała światło i ulotność jego odbicia, sztukę płynności i empiryczność momentu. Seria ta przypomina prace rosyjskiego malarza Nicolasa de Stael (1914-1955), jednak bez punktu wyjściowego i końcowego i to właśnie ta cecha dodaje obrazowi wzniosłości. Ewa Kołacz nie przykłada miary doświadczeniu, które przekłada na płótno ani też nie narzuca mu dyscypliny stylu. Jej prace osiągają poetycką obrazowość niczym pogoda, tak jakby proces który je powołał do życia nie został stworzony a istniał w ukryciu, podświadomy i prawdziwy.

Każdy obraz Ewy Kołacz powstaje na przestrzeni czasu. I choć zdaje się on istnieć w konkretnym miejscu i czasie jest to jedynie świat malarski, gdzie każdy scenariusz inspirowany jest przez emocje, malowany kolorem i tworzony przez światło. Bezpośredniość interpretacji wyróżnia jej malarstwo. Emocje stają się pejzażem, a wewnętrzny pejzaż ulega ciągłej transformacji. Te obrazy są odzwierciedleniem na potrzeby serca, a powierzchnia obrazu jest w pewnym sensie określeniem tożsamości zawierającej w sobie miejsca, atmosferę, zmiany i nieskończoność. To wszystko z godnym podziwu wyczuciem koloru.

Dramatyczne i jednocześnie skromne obrazy te nie są łatwe w tworzeniu aby mogły

zawrzeć w sobie i wyrazić wrażliwość natury ludzkiej. Obrazy istnieją na powierzchni która staje się głębią światła kształtującą formę. Obrazy są odpowiedzią na ciężar doświadczeń. W historii istnieje paradygmat, który gromadzi czas i wydarzenia, ale również stwarza ciągłość. Obrazy Ewy Kołacz są przypowieściami o ludzkim doświadczeniu, także zdolnymi do uchwycenia nieprzemijalnej natury czasu. Ruch optyczny w obrazach może być wertykalny lub horyzontalny, podkreślany intensywnym rozproszeniem i odbiciem, a niekiedy gęstością atmosfery. Każdy z tych poszczególnych obrazów posiada serię fraz wizualnych gdzie każdy gest nakłada się na kolejne warstwy obrazu.

„Reflections #2” przypomina atmosferę mitologicznych pejzaży szwajcarskiego malarza Arnolda Böcklina, ale jest to sfera abstrakcyjna, całkowicie wymyślona. W „Reflections #4” artystka kieruje światłem i ruchem w złożony sposób, identyfikowanymi ciąglymi zmianami rozpoznawanymi poprzez odważne ruchy pędzla w obrazie „Dreamer”.

„Last Summer”, „Falling for Pink”, „Falling for Orange”, „Jazz Singer”, i „Reflections #5” są to prace eksperymentalne, przejściowe w procesie szukania właściwej formy. Obdarzona wrodzonym zmysłem abstrakcyjnego procesu twórczego porównywalnym do angielskiego malarza Ivona Hitchens’a, Ewa Kołacz kieruje nas drogami którymi prowadzi ją pędzel. Ten podświadomy proces malowania jest przemyślany, podobnie jak film, nie jest ani nierozwinięty, ani mechaniczny. W przeciwieństwie do malarza techniki automatycznej Ewa Kołacz podąża za przemyślaną wizualnie formą i fakturą, jak myśliciel rozkoszujący się malarskością chwili. Teatralność momentu powołuje do życia rzeczywistość wynikłą z procesu twórczego. Jest to podświadomy proces który kwestionuje własne doświadczenia i metodę pracy. W ten sposób Ewa Kołacz rozwija swój język malarski poza dogmaty modernistyczne, które charakteryzują się stylistyczną zuchwałością, ograniczając niemniej jednak swobodę artysty podążającego za maksymami, dyktatami i para-dogmatami epoki. Ewa Kołacz jakby podświadomie stwarza miejsca w duszy które wcześniej zaistniały w jej podświadomości. Są to pejzaże istoty, które wyrażają ludzkie uczucia w warstwach farby akrylowej.

Ewa Kołacz ma wycucie momentu i jego aparycji. Odnajduje formę w procesie malowania. Te formy wyrażają kruchość i ciągłość zmian definiujących życie w którym bierzemy udział przez chwile. Obcowanie z jej obrazami równa się zagłębieniu w spokojną przestrzeń pełną syntetyzującej i wibrującej głębi, pól atmosferycznych skąpanych w świetle. „Muskoka 11” (2006) buduje horyzontalne i wertykalne napięcia

niczym w strukturze trójwymiarowej. Pełne ognia czerwienie, wyciszone żółcie i głęboki nocny błękit. Te kolory tworzą własną strukturę w unoszących się warstwach, które nadają tej pracy spoistość i balans. Obraz „Inspired by Passion” przypomina scenę z drogi przez życie gdzie kolory są jak intensywne płomienie a światło utrzymuje całość w stanie zawieszenia.

„Birth of Star” jest jedną z najmocniejszych jej prac. Ewa Kołacz prezentuje wszechświat jako proces, a malarstwo jako nieustający proces przekształcający świat, który będąc stałym jednocześnie się przeobraża. Ten wszechświat to jest właśnie obraz. „Birth of Star” posiada głębię, wibracje i spójność faktury. Jest to pejzaż duszy; a muzycznie wibruje z „Planetami” Gustava Holst’a.

Rozpiętość tego malarskiego kosmosu staje się jednocześnie bliska i bezpośrednia, prowadzi widza daleko i dalej, aż do tu i teraz.

Malarstwo Ewy Kołacz to proste, uczciwe malarstwo i intensywna pasja. Jak sama artystka mówi, "Kiedy masz pasję, nie zastanawiasz się w jaki sposób inni odbierają twoje malarstwo." Ewa Kołacz jest poetką która maluje.

John K. Grande

Tekst wstępu do katalogu Ewy Kołacz

"Ewa Kołacz buduje swoje obrazy z koloru i światła. Używam celowo słowa „buduje”. Jej kompozycje są bowiem konstruowane na osi centralnej lub diagonalnej tworząc wraz z wyważoną tektoniką partii jasnych i ciemnych ukryty, lecz wyraźnie organizujący powierzchnię płótna, porządek całości. Jest to głęboki porządek wewnętrzny nie ograniczający, ale przeciwnie, wyzwalaający swobodę plamy barwnej, jej ruch i niepochwytne przejścia. Gama kolorów jest bardzo bogata i różnorodna, zawsze jednak komponowana w sposób charakterystyczny dla malarki, odzwierciedlając indywidualny charakter jej malarskiego pisma. Ciemne, głębokie tonacje brązów, granatów, zieleni i czerni stanowią swego rodzaju przestrzenny ekran dla intensywnych czerwieni,

błękitów, żółcieni, oranżów, które wydobywa światło płynące z wnętrza obrazu. Reżyseruje ono grę mrocznych i świetlistych elementów obrazu, miękko rozmywa kształty pozostawiając niedopowiedziane sugestie pejzaży, wnętrza, ruchu, ludzkich postaci... Te sugestie są na tyle czytelne, i tak nasycone emocją, iż czuje się, przy całej autonomii barwnej orkiestracji, mocne osadzenie każdego obrazu w przeżyciu konkretnych miejsc, sytuacji, wspomnień. Sakralna podniosłość „Wnętrza” („Inside”) przywołuje wizję jakiejś stworzonej z blasków i cieni architektury olbrzymiej katedry; „Tybet” oranżami i czerwieniami przypomina tamtejsze szaty michów i budowle wpisane między bladobłękitne kolosy lodowców; „W deszczu” („In the rain”) zatracają się i zamieniają wzajemnie realności ziemi, wody, powietrza, pary ludzi; „Ty i ja” („You and Me”) kondensuje na sobie całe światło wydobywające ich postacie z chaosu otoczenia. Przykłady można by mnożyć – każdy obraz opowiada o czymś ważnym, istotnym nie portretując rzeczywistości, ale przekazując ekspresję przeżycia wymykającego się jednoznaczności słów. Wszystkie obrazy łączy jednak, wydaje się, wspólne postromantyczne interpretowanie przez artystkę wewnętrznego i zewnętrznego świata. Nie w sensie sięgania po jakiegokolwiek stylistyczne czy ikonograficzne rekwizyty historycznego romantyzmu, lecz w sensie pewnego klimatu, nastroju, niezwykłości, dostrzegania w codzienności ulicy, wnętrza, krajobrazu ich ukrytego oblicza, przekraczającego banalność potocznego widzenia.

Ewa Kołacz mieszka od wielu lat w Kanadzie. Sądzę, że w jej malarstwie połączyły się harmonijnie tradycje obu krajów – z Polski, gdzie urodziła się i wychowała, wyniosła ową wysoką wrażliwość na cudowność świata, Kanada, a szerzej Ameryka Północna, w której uformowała się jej artystyczna indywidualność, obdarzyła ją śmiałością i swobodą decyzji malarskich."

Wiesława Wierzchowska

Wciaz sa we mnie
brzegi
cichego lata
i zlote drgania
wody
owiniete wokol stop
wszystkie
zapisane
momenty
plyna
spokojna struga
miedzy jednym dniem
a drugim
noc a noca
nie dotykajac sie
w obawie,
ze sen ten sie skonczy

Oakville,2008

Wciaz sa
we mnie sny
o niebieskich powiekach
i zdzbla trawy
w nich,
ktore rodza chwile
to tu
zanurzam sie cala
bo we snie
procz lekow
nie ma
prawdziwego bolu.

Oakville,2008

Czasu niema
jest
tylko
szum
nieskonczonosci
w uszach
a
zycie
jest muszla

Oakville,2008